NR 1 POZNAŃ, DNIA 1 STYCZNIA 1937 ROCZNIK 18

# PRZEGLĄD GRAFICZNY WYDAWNICZY I PAPIERNICZY

Dwutygodnik dla spraw przemysłu graficznego, wydawniczego, papierniczego i przemysłów pokrewnych

Organ urzędowy Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce

Adres redakcji i admin.: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13 m. 24 — Tel. 25-55 — P.K.O. Poznań 202 868

NR 1 POZNAŃ, DNIA 1 STYCZNIA 1937 ROCZNIK 18

# PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i admin.: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24. Tel. 25-55. P. K. O. Poznań 202 868

## 1937 — NASZA PRZYSZŁOŚĆ?

Zorganizowaliśmy się w roku 1928. Statut nasz nosi datę 9 lutego 1929 r. Od tego czasu odbyło się osiem rocznych walnych zebrań delegatów i kilka zebrań nadzwyczajnych, w miarę potrzeb — zawsze próbowano postąpić krok na przód, tak przynajmniej uchwalono — biorąc pod uwagę dobro Państwa, nasze dobro zbiorowe i nie zapominając o rzeszach naszych pracowników.

Na drodze do osiągnięcia celów stawały na przeszkodzie nieustalone „rozporządzenia wykonawcze“ nie rządu, lecz jednostek wpływowych, stojących u władzy.

Dla przykładu chcę moje powyższe twierdzenie zilustrować w krótkich słowach: Pracownikom dano wszelkie możności zorganizowania się zawodowo i działania; nam pozwolono na to samo, lecz działalność utrudniono z uporem godnym lepszej sprawy.

A teraz niechaj sprawiedliwością się posługujący profesor ekonomii i socjologii wytłumaczy mi, do czego prowadzi nasza ogólna bierność w Państwie niestety słabo kapitalistycznym z dużym corocznym przyrostem ludności, skoro każdy, nawet najniewinniejszy plan bywa hamowany, a zawsze dla przypodobania się komuś, kto Polski nie buduje, lecz ją powoli rujnuje.

Niechaj ten ekonomista-socjolog powie mi, czy można zrzeszać się zawodowo bez ustawy o umowach zbiorowych. Po co i na co ustala się sądy pracy, czy po to, aby pojedyńcze zatargi w tysięcznych wypadkach rozpatrywać?

Czy chodzi o zatrudnienie nowej wielkiej falangi pracowników? Jeżeli tak — wtedy biorę wodę do ust.

Biedę istniejącą u pracownika i pracodawcy można tylko w ten sposób uczynić znośną, gdy da się obu stronom, pracodawcy i pracobiorcy, możność ustalenia własnych warunków bytu bez czynników, które najczęściej w Polsce psują, a nigdy nie budują.

Posłuchajmy takiego przykładu z Ameryki Północnej. Istnieje tam związek pracowników, który posiada 21 milionów dolarów majątku, a związek pracodawców 3 miliony dolarów. Myśli kto, mówi pracownik amerykański, że nasi ludzie są tacy naiwni, że tym bogactwem swoim dążą do zburzenia koniecznej wszystkim wspólnoty? — Mowy o tym nie ma, ale komisja wspólna z obu zrzeszeń nie zezwala na wybryki rządowe i samorządowe (mówię o Ameryce), bawienie się w tworzenie drukarń ze składek podatkowych narodu i coroczne grube dopłaty ze Skarbu Państwowego, aby wyrównać niedobory z tychże drukarń. Mamy jedną drukarnię państwową, w której pracuje około 5000 ludzi, lecz nasza komisja pracowników i pracodawców jest uprawniona do kontroli tego tworu państwowego, powstałego z danin narodu, aby druki charakteru prywatnego i nie mające znamion tajemnicy państwowej tam wykonywane nie były, bowiem podstawą bytu każdego państwa jest przemysł p r y w a t n y.

Przytaczam tu także głos reprezentanta Szwajcarii, który na jednym z kongresów właścicieli drukarń powiedział te słowa: „Wyprosilibyśmy sobie pomysły, aby państwo tworzyło drukarnie dla swoich celów w czasie, gdy my, p r y w a t n y przemysł, możemy potrzebom państwa sprostać“

A jakże inaczej jest niestety u nas? ! ! !

Panowie posłowie i senatorowie, wy jedynie za te błędy państwowe ponosicie winę, wy obdarowani naszym zaufaniem, wy, którzy z mocy prawa jesteście ustawodawcami. Przecież rząd rządzi w waszym imieniu i wasze wykonuje uchwały.

Dla ilustracji mały przykład: Nasza organizacja otrzymała przez Komisarza Min. Spraw Wewn. w Warszawie statut w roku 1928, oparty jeszcze

na ustawie o stowarzyszeniach. Wszystkie zrzeszenia gospodarcze miały się przekształcić stosownie do nowej ustawy przemysłowej, a ostatecznie do jej noweli z roku 1934. Ułożyliśmy nowy statut oparty na wskazówkach samego Ministerstwa Przemysłu i Handlu i tam z naczelnikiem uzgodniony, złożyliśmy w Ministerstwie 16 listopada 1934 r. do zatwierdzenia; w międzyczasie i Związek Izb Przemysłowo-Handlowych zaniechał opozycji przeciw naszemu statutowi, lecz tygodniami stukamy i stoimy u drzwi pańskich; prośby, błagania na nic — bo chodzi o twór polskiej organizacji gospodarczej.

Panowie posłowie, ten minister napewno nie wie, że tak się w jego resorcie dzieje, bo nie stanąłby wam przed oczy na komisji budżetowej.

Pojmijcie Panowie wreszcie, że tu nie o nas chodzi, nie o interes jednostki, nie o gwałcenie prawa, tu chodzi o małą cząsteczkę działu gospodarczego i socjalnego Państwa Polskiego, odrodzonego 11 listopada 1918 roku.

Nie pozwólcie, aby żywotne sprawy warsztatów pracy i ludzi w nich zatrudnionych były traktowane w tak ślamazarny sposób.

Wyrugujcie ten stan rzeczy w kraju, bo zaprzepaścicie nas, siebie i Polskę.

Ustalcie waszą pracę w Sejmie, na każdy kwartał co najmniej dwa miesiące, przyjmijcie nasze wnioski i skargi, a doprowadzicie waszą współpracą do rzeczywistego poddźwignięcia sumiennego waszych obowiązków wobec Boga i Narodu.

Wam nie wolno brać w obronę jednostki, czy ministra, czy obywatela. Sprawy ogółu nigdy nie powinny leżeć odłogiem, gdy tymczasem polowania, albo przyjmowanie gości z za granicy uważacie za pilniejsze!

Tylko twardą i obowiązkową pracą w s z y s t k i c h zdołamy utrzymać nasze Państwo Polskie.

Leniwców sprzedawać do kolonii zamorskich dla nauki pracy!

Tyle mam do powiedzenia u progu roku nowego.

Zrzeszenia drukarń i drukarze! Zakupcie Mszę św. w katedrze św. Jana w Warszawie, ku oświeceniu ich umysłów i zaproście cały rząd i wszystkich posłów i senatorów, a może Pan Bóg nas wysłucha w Nowym Roku 1937.

*Edward Pawłowski*

## DZIESIĘCIOLECIE SZKOŁY PRZEMYSŁU GRAFICZNEGO W WARSZAWIE

Dnia 20 grudnia odbyła się w Warszawie uroczystość dziesięciolecia istnienia Szkoły Przemysłu Graficznego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. W czasie uroczystości urządzono wystawę prac uczniów. Z okazji dziesięciolecia wydała Szkoła swój tradycyjny już Rocznik, w którym zapoznajemy się z krótką historią dziesięciolecia pracy i rozwoju Szkoły oraz ze sprawozdaniem za ostatni rok szkolny 1935—1936.

Pod względem typograficznym jest Rocznik nieprzeciętnej miary obrazem sztuki graficznej. Dyrektorowi Szkoły, panu Stanisławowi Dąbrowskiemu, jak niemniej gronu nauczycielskiemu i uczniom można z racji jego wydania szczerze i z najwyższym uznaniem powinszować. Złożony jest antykwą Połtawskiego, układem pięknym, niecodziennym, mimo to bardzo spokojnym a pełnym świeżej inwencji. Najpiękniejszą jednakże częścią Rocznika, ta bogate załączniki ilustracyjne, wzory prac uczniów, wykonane czy to typograficznie, w cynkotypii, trójbarwnie czy w barwnej litografii. Prace te świadczą o rzeczywiście wysokim poziomie nauki w Szkole.

Szkoła przygotowuje uczniów w zakresie typografii, litografii i fotochemigrafii. Przy ul. Konwiktorskiej posiada od roku 1931 własny gmach szkolny, choć dziś jeszcze niekompletnie wykończony, jednakże bardzo wzorowo urządzony. Z pomieszczeń szkoły korzysta poza Szkołą Przemysłu Graficznego także Szkoła Dokształcająca Graficzna i Państw. Szkoła Fotograficzna. Pierwszy zastęp absolwentów wypuszczony został z końcem roku szkolnego 1928/29. Szkoła bierze żywy udział w życiu zawodu graficznego. Wystawiała swe prace na Powsz. Wystawie Krajowej w Poznaniu, na Wystawie Współczesnej Książki i Grafiki Polskiej, w r. 1933 bierze udział w wystawie Sztuki Polskiej w Brooklinie, w 1934 organizuje Wystawę Polskiej Grafiki Stosow. w Pradze itd. itd. Dziesięć lat pracy i sprawozdanie za ten okres świadczy, że kierownictwo Szkoły w całej pełni wywiązało się z nałożonych na nie zadań.

Niestety, zdaje mi się, że istnieje dysproporcja między trudem Szkoły a stosunkiem przemysłu do niej. Nie wiem, z czyjej winy. Budżet roczny Szkoły wynosi zł 85 190,04. Szkołę ukończyło w ciągu 10 lat 126 absolwentów, z których zatrudnionych jest w zawodzie 62. To jest rażąca dysproporcja, nad którą powinno zastanowić się nasze drukarstwo.

*J. K.*

# Ś. P. LEON WYCZÓŁKOWSKI

Zmarł Leon Wyczółkowski. Malarstwo polskie a szczególnie polska grafika artystyczna utraciła jednego z największych swoich twórców. Zmarł artysta wielkiej, największej miary, artysta - Polak, który sztukę polską podniósł do niebotycznych wyżyn, a którego polskość sztuki polegała na bezgranicznym umiłowaniu polskiej przyrody, polskiego lasu, krajobrazu, polskich gór, polskiej architektury.

Leon Wyczółkowski był artystą wszechstronnym. Uprawiał malarstwo olejne i pastelowe, rzeźbił w drzewie, najchętniej jednakże uprawiał grafikę, szczególnie litografię. Jako uczeń Matejki zaczął od malarstwa historycznego. Drogą tą jednakże nie poszedł długo. Jako natura żywa, wiecznie eksperymentująca zwrócił się do wiecznie żywego piękna przyrody i jemu sztuką swą służył.

Leon Wyczółkowski był w roku 1897 jednym z dziesięciu założycieli towarzystwa „Sztuka" w Krakowie, towarzystwa, którego hasłem było — impresjonizm. Hasłu temu służył przez całe swoje długie i pracowite życie. W myśl tego hasła, z dogłębnej obserwacji natury od dalekich kresów Ukrainy, gdzie bujnym tętnem wrzało życie polskie, po Wielkopolskę — od niebotycznych Tatr po polskie morze, tworzył przecudne tkaniny emocji świetlnych polską sztukę ekspresjonistyczną.

Najchętniej, jak wspomniałem, wypowiadał się w grafice, szczególnie w litografii. W tej technice, najbardziej malarskiej, znalazł tysiące możliwości pracy, w niej tworzył swe nieśmiertelne arcydzieła, w niej pracował do końca swego życia. Przy pracy nad kamieniami litograficznymi stykał się z nami — drukarzami. Przebywał chętnie w drukarni, w długim kitlu drukarskim, z kredką litograficzną lub wałkiem w ręku. Od siebie, od współpracowników przy prasie, od kamienia i wreszcie od odbitki wymagał doskonałości krańcowej. Tworzył też tylko dzieła krańcowo doskonałe.

Leon Wyczółkowski urodził się w roku 1852 w Miastkowie Kościelnym na Podlasiu. Studiował w szkole Bersona w Warszawie, w Akademii Sztuk Pięknych w Monachium i w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie. Po śmierci Matejki, gdy w roku 1895 Fałat objął kierownictwo Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, Wyczółkowski mianowany został profesorem tejże Akademii. Stanowisko to piastował do roku 1911.

Najważniejszymi pracami jego są: „Św. Kazimierz i Długosz", „Maryna Mniszkówna", „Alina", „Zwierzenia", „Wesołe pacholę", „Rybacy", „Orka", „Gertruda Komorowska", „Buraki", „Druid", „Sarkofagi", „Widoki z Krakowa", „Skarbiec wawelski".

Tatrom poświęcił Wyczółkowski 75 obrazów, Huculszczyźnie około 60 obrazów. Poza kilkudziesięcioma autoportretami pozostawił niezliczoną ilość portretów uczonych, poetów, malarzy i innych wybitnych osobistości polskich. Malarstwo religijne reprezentują „Chrystus" wawelski i mariacki, „Częstochowa", „Matka Boska Częstochowska", „Ołtarz w Koronowie" i „Św. Teresa".

Jednym z najbardziej ulubionych tematów Mistrza były kwiaty, którym poświęcił tysiące obrazów, wykonanych we wszystkich przez siebie uprawianych technikach. Nieobliczalna wprost ilość obrazów drzew, lasów, wnętrza puszcz, wreszcie szkiców architektonicznych została po Wyczółkowskim. Pracował w całej Polsce i piękno poszczególnych części ujmował w teki litograficzne. Pozostawił teki: litewską, gdańską, wawelską, ukraińską, warszawską, legionową, lubelską, białowieską, mariacką, pomorską, poza tym wiele litografii luźnych.

W roku 1929 osiadł Wyczółkowski w Wielkopolsce. Szereg prac poświęcił Poznaniowi i okolicy (Dęby rogalińskie), przede wszystkim zaś Pomorzu. Tu powstały jego największe wymiarowo prace litograficzne: „Cisy borów tucholskich" i inne. Przede wszystkim rzadka litografia „Ołtarz mariacki w Krakowie".

Dziwnym wydaje się, że Wyczółkowski nie tknął terenu grafiki książkowej. W roku 1932, gdy z okazji 80-lecia Wyczółkowskiego wydana została w Poznaniu Księga Pamiątkowa, niżej podpisany, jako wydawca tej książki, poprosił o kilka szkiców do własnego egzemplarza. Wyczółkowski przyrzekł, książkę u siebie przetrzymał, wreszcie oddał, dołączając tylko kilka luźnych szkiców rysunkowych, z książką niezwiązanych. Sztywna kolumna tekstu książki nie harmonizowała z rysunkiem, który u Wyczółkowskiego był zawsze odtworzeniem czystej przyrody.

Zmarł wielki malarz-artysta, najznakomitszy artysta-litograf polski. Na grobie jego niech spocznie także i hołd drukarstwa polskiego, z którym tyle lat i tak chwalebnie w dziale litografii pracował.

*J. Kuglin*

# CZTERDZIESTOLECIE
## ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH F. K. ZIÓŁKOWSKI I SP. W POZNANIU

Piękny rozdział w historii polskiego przemysłu graficznego na ziemiach b. zaboru pruskiego, stanowią dzieje firmy F. K. Ziółkowski i Sp. w Poznaniu.

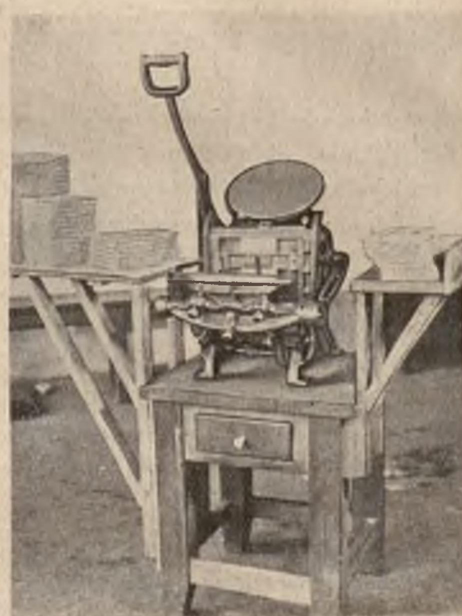
Założyciel tej firmy, Franciszek Ksawery Ziółkowski, dał jej początek otworzeniem w r. 1896 w Kcyni małego składu papieru i galanterii. Dawny znajomy i przyjaciel Ziółkowskiego z czasów jego praktyki kupieckiej w Wągrówcu, śp. Teodor Kręglewski, zainteresował się młodym, kcyńskim kupcem polskim, zaopatrzył częściowo jego składzik i zaproponował mu jako rzecz pożyteczną zainstalowanie przy składziku miniaturowej drukarni. Propozycja została przyjętą i szybko w czyn wprowadzoną i tak w drugiej połowie 1896 r. powstała „drukarnia“ F. K. Ziółkowskiego, wyposażona w jedną bostonkę i dwa garnitury czcionek. — Do własnoręcznego posługiwania się bostonką wystarczyła Ziółkowskiemu kilkogodzinna instrukcja śp. T. Kręglewskiego. Gdy jednak do tej nowej „drukarni“ zaczęły napływać i zamówienia na większe druki i zaczęto znosić książki do oprawy, właściciel „zakładu“ widział się zniewolonym przede wszystkim powiększyć swoje wiadomości z zakresu grafiki i introligatorstwa. I znów pomoc starego przyjaciela śp. T. Kręglewskiego okazała się nieodzowną i nieocenioną. Ale mieszkał on w oddalonym o przeszło 20 km Wągrówcu, a jego uczeń, Ziółkowski, był w kcyńskim „zakładzie“ równocześnie swoim własnym szefem i jedynym pracownikiem poza chłopcem do posyłek. — Na naukę pozostawały więc tylko godziny po zamknięciu składu.

Przez szereg miesięcy zatem wybierał się Ziółkowski dzień w dzień pod wieczór rowerem do Wągrówca, tam pod okiem Kręglewskiego wykonywał co ważniejsze prace drukarskie i introligatorskie i przywoził je nad ranem gotowe do Kcyni.

Przedsiębiorczość i prężność były Ziółkowskiemu dane już przez naturę. Podniecała go też ówczesna atmosfera bardzo ożywionego ruchu na polu narodowo-społecznym i gospodarczym. Społeczeństwo wielkopolskie zrozumiało, że pozostawiając nadal handel i przemysł w rękach Żydów i Niemców, zejdzie w niedługim czasie do roli wyrobników wysługujących się żywiołom obcym i wrogim. Napór władz pruskich na wszystko co polskie, wywoływał entuzjastyczny opór po stronie uciskanych; w zorganizowanej i konstruktywnej pracy upatrywano skuteczny środek do zachowania niezależności narodowej i gospodarczej.

W kcyńskim „zakładzie“ przybywało pracy z każdym dniem. Nie starczyła już bostonka ani pomoc Wągrówca. Mimo bardzo ograniczonych środków finansowych trzeba było pomyśleć o zainstalowaniu dalszej maszyny drukarskiej i lepszych narzędzi introligatorskich. Trzeba też było przyjąć pomocników.

Wieść o powstaniu nowej „drukarni“ polskiej rozeszła się szybko i daleko, dotarła wnet na przeciwległy kraniec Wielkopolski, do Pleszewa. Na skutek nalegania pleszewskich działaczy, śp. Stanisława Bendlewicza i śp. dra Wojciecha Likowskiego i przy ich pomocy, przenosi więc Ziółkowski swój „zakład“ w r. 1899 do Pleszewa i powiększa go dość znacznie. W tym samym roku przyjmuje do spółki śp. Kazimierza Świerkowskiego. a w dwa lata później, przekształca firmę na spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością.



*„Maszyną“ tą rozpoczął F. K. Ziółkowski swoją karierę drukarską*

Rozwój zakładu postępuje teraz w szybkim tempie. Przy drukarni i introligatorni powstaje fabryka torebek i wyrobów papierowych oraz hurtowy skład papieru i materiałów piśmiennych. W dwa lata później zakład powiększa się o chromolitografię, światłodrukarnię i fabrykę kalendarzy ściennych, — pierwszą na ziemiach polskich. Następują pilne poszukiwania za fachowcami polskimi pracującymi na obczyźnie; w zakładzie Ziółkowskiego i Sp. podejmują pracę wybitni polscy specjaliści, jak śp. Franciszek Pilczek, Józef Zimny, Stanisław Hertmanowski i inni. Liczba pracowników zakładu dochodzi do 120. Walka konkurencyjna z starymi i zasobnymi zakładami niemieckimi i żydowskimi toczy się zacięta. Olbrzymiej przewadze technicznej i finansowej zakładów obcych przeciwstawiają kierownicy i współwłaściciele zakładu pleszewskiego niezmordowaną pracowitość, zabiegliwość i pomysłowość oraz skrajną skromność wymagań osobistych.

Wśród tego zespołu dzielnych ludzi wychowywało się też nowe pokolenie pracowników prze-

mysłu graficznego, z którego np. Franciszek Kusz, Adam Brzeziński, Stanisław Cierniak, Ludwik Drążewski, Wojciech Swędrowski i inni, godnie dzisiaj reprezentują polski przemysł graficzny i przygotowują nowych dla niego pracowników.

Wyroby zakładu pleszewskiego znalazły szeroki popyt nie tylko na obszarze wszystkich ziem polskich, ale również na obczyźnie i wszędzie tam, gdzie rozbrzmiewała mowa polska. Szczególnie artystyczne reprodukcje obrazów i obrazków narodowych i religijnych oraz pocztówki cieszyły się wielkim wzięciem, ile że starano się nadać im zawsze charakter polsko-patriotyczny. Drażniło to i niepokoiło władze pruskie. To też konfiskaty i konflikty z sądami pruskimi były bardzo częste, Ziółkowski bywał wielokrotnie zasądzany i karany grzywnami za „podburzanie do gwałtów".

Wzmagający się rozwój interesów firmy pociągnął za sobą konieczność specjalizacji. W r. 1908 następuje zatem podział zakładu. Jedną jego część, to jest masową fabrykację torebek papierowych wraz z należącą do tego drukarnią i działami pomocniczymi oraz hurtową sprzedażą papieru przejmuje na własność Kazimierz Świerkowski. Pod osobistym kierownictwem F. K. Ziółkowskiego pozostaje natomiast reszta zakładu i dział wydawnictw artystycznych.

Od dość dawna należał Ziółkowski do grupy ludzi, których ówczesny wódz i budowniczy wielkopolskiego życia przemysłowego, ks. Patron Wawrzyniak pociągał do bliższej współpracy. Już w r. 1897 nakłonił on Ziółkowskiego do przyjęcia obowiązków dyrektora Banku Ludowego w Kcyni, a później pozostawał z nim w stałym kontakcie na polu pracy społecznej i gospodarczej. Od r. 1905 powoływał on także Ziółkowskiego do współpracy w interesach Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Pod koniec r. 1910 zmarł ks. Patron Wawrzyniak, a w tym samym mniej więcej czasie zakład firmy F. K. Ziółkowski i Sp. przeniesiony został do Poznania. W r. 1911 powołanym został Ziółkowski na stanowisko naczelnego dyrektora Drukarni i Księgarni św. Wojciecha, zakład zaś prowadzony dotąd pod jego firmą, doznał nowego podziału. Część wydawniczo-artystyczną wraz z przynależnymi do niego maszynami i urządzeniami przejęła Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha, natomiast dział grafiki użytkowej pozostał przy firmie F. K. Ziółkowski i Sp. i został w r. 1912 zainstalowany w obecnej jej siedzibie.

Na czele firmy — przy dorywczej współpracy Ziółkowskiego — stanęli teraz śp. Ludwik Likowski i Kazimiera Trawczyńska. — Przeprowadzili oni firmę szczęśliwie przez ciężki okres wojny światowej, nic nie uroniwszy z jej siły wewnętrznej. Gdy zaświtała jutrzenka niepodległości, śp. Ludwik Likowski porzuca umiłowany warsztat i towarzyszów pracy, staje w szeregach powstańców i oddaje swoje młode życie za Ojczyznę na polu chwały w początku r. 1919. Kazimiera Trawczyńska zaś aż dotąd — z krótką przerwą — pracuje wiernie i owocnie dla firmy w charakterze handlowego kierownika zakładu.

Nowy okres działalności firmy rozpoczął syn założyciela artysta-grafik, Marian Ziółkowski, objąwszy w r. 1925 techniczne kierownictwo zakładem, po ukończeniu gruntownych studiów i praktyki w zakresie sztuki czystej i grafiki artystycznej w Poznaniu, Dreźnie, Krakowie i Warszawie. Wniósł on świeży powiew nowoczesnych prądów w dziedzinie grafiki użytkowej i podniósł produkcję zakładu na wysoki poziom artyzmu. W związku z tym powiększyła firma swoje urządzenia techniczne.

W tym krótkim szkicu historycznym dając pogląd na owocną i zaszczytną działalność firmy F. K. Ziółkowski i sp., Korporacja Zakładów Graficznych i redakcja „Przeglądu Graficznego" składają Solenizantce, na ręce zarządu, szczere powinszowania z życzeniem dalszego, pomyślnego i pięknego rozwoju.

## ORGANIZACJA PROPAGANDY W PRZEMYŚLE GRAFICZNYM

(Dokończenie z nru 24/1936)

Sami znamy stosunki miejscowe i najbliższej okolicy najlepiej, żaden pomyślny i niepomyślny przejaw gospodarczy nie ujdzie naszej uwagi i na odwrót, wielu konsumentom druków oraz odbiorcom możliwym jesteśmy również pośrednio znani. Nie urządzajmy więc w akcji propagandowej rozwlekłego polowania na terenach obcych. Nieustanne rozszerzanie zasięgu, jest jedynie zalecenia godnym w działach specjalizacji.

Przy wyborze przyszłych klientów, których pozyskać pragniemy drogą propagandy, uwzględnić trzeba także techniczną zdolność produkcyjną własnego warsztatu pracy. Byłoby bezmyślnym tracić czas i pieniądze w wartościach propagandy, by pozyskać względy osób i firm, których wymaganiom w zakresie grafiki użytkowej nie jesteśmy zdolni sprostać. Pocóż z pełnym przeświadczeniem i w dodatku szkodą własną wykonywać robotę bezproduktywną.

Reklamy nie należy przejaskrawiać, umiar i poczucie taktu są w propagandzie czynnikami regulującymi i decydującymi o skutkach i korzyściach. O kardynalnych tych zasadach nie można zapominać, skoro akcja propagandy wydać ma pożądany rezultat i maksimum korzyści.

Sporządzony przez nas spis nazwisk i firm, odpowiadający w szczegółach przytoczonym wyżej warunkom, rozmieszczamy w specjalnej kartotece, przeprowadzając jednocześnie selekcję według grup branżowych, rozmiarów przedsiębiorstw, zdolności odbiorczych i konsumcyjnych. Kartotekę utrzymywać należy starannie i stale na bieżącym. Wszystko, cokolwiek się dowiemy o osobach i firmach objętych kartoteką, a co ma pewne znaczenie dla stosunku handlowego, zdolności płatniczej, zmian personalnych itp. winniśmy dokładnie zapisywać. Szczegóły te są równie ważnymi, jak penetracja zapotrzebowań na rynku. Tak prowadzona kartoteka, staje się z biegiem czasu najcenniej-

szym źródłem dla celowej akcji propagandowej oraz punktem wyjścia dla zjednywania i utrzymania klientów.

Jakże przy pomocy takiego materiału ułatwioną jest dalsza i celowa organizacja propagandy. W odpowiednim momencie bądź z racji sezonu lub innej okoliczności opracowujemy według kartoteki pewną grupę branżową. Propagandę przeprowadzamy cyklem, złożonym z czterech indywidualnych listów reklamowych, wysyłanych w pewnych odstępach czasu. Wysyłka jednego tylko listu, byłaby bezcelową, dopiero przez powtórzenie, zdobywa się u klienta pewną uwagę i zainteresowanie.

Do celu tego używamy listowników firmowych, przy czym zważamy, by nagłówek listu był wzorowo wykonany na dobrym gatunkowo papierze, by oddziaływał zachęcająco i wzbudzał upodobanie. Również treść listu, o której tu jako o oddzielnym zagadnieniu mówić obszerniej nie będziemy, wykonana być winna na maszynie czysto i bezbłędnie. Każdy list podpisujemy osobno własnoręcznie i wysyłamy w pierwszych dniach tygodnia, nigdy na końcu tygodnia. Pierwsze trzy listy wysyłamy po sobie w odstępach tygodniowych — a przerwa między trzecim i czwartym listem wynosić winna dwa tygodnie. Tę kampanię propagandową przeprowadzić zaleca się z punktualnością wojskową.

Akcji propagandowej, która przynieść ma pozytywny wynik i pożądaną korzyść, nie można przeprowadzić w pośpiechu, ani załatwić jej na „krótkim toporzysku“. Wymaga ona zastanowienia, rozważenia każdego nawet drobnego szczegółu, by opracowany plan propagandy w całości uwieńczony był powodzeniem.

Szczególnie treść listów reklamowych omawianej serii czy akcji propagandowej musi być dobrze przemyślana. Najbardziej bowiem wyrafinowany i górnolotny styl pozostanie bezskuteczny, gdy z treści nie będzie wynikał jasno cel, skoro odbiorca nie znajdzie momentu, który go przyciągnie, zmusi we własnym interesie do zastanowienia i oceny. Unikajmy zwrotów spowszechniałych, — określeń o przesadnej dynamice, nie popadajmy w błędne koło superlatywów. Listy reklamowe ujęte w formę ciasną, lecz w treści swej uprzejme, jasne, krótkie i prawdomówne, posiadają udowodnioną siłę oddziaływania i sprawiają najlepsze wrażenie.

Każdy list musi się treścią różnić od poprzedniego i zawierać coraz to inny i nowy sposób podejścia. Z argumentów reklamy osobistej, dotyczącej poziomu technicznego naszej placówki, kwalifikacji i zdolności produkcyjnej, nie może przebijać nawet cień naszych trosk, np. głodu zleceniowego i zastoju. Odbiorca widzieć winien jedynie własną korzyść, by po otrzymaniu naszych czterech listów przyjść do wniosku, że dany zakład drukarski oraz jego właściciel stoją na wyżynie swego zadania.

Do wszystkich listów reklamowych zalecenia godnym jest dołączenie po jednym załączniku, odpowiednio dobranym do przypuszczalnych potrzeb i upodobań odbiorcy. Mogą to być ze wzorów wybrane udatne druki z zakresu grafiki użytkowej, a uwydatniające naszą zdolność produkcyjną. Do listu trzeciego dołączamy prospekt własnej firmy

## ŻYCIE KSIĄŻKI

Muszkowski Jan, dr, prof. Wolnej Wszechnicy Polskiej: *Życie książki*. Warszawa, Nakładem „Naszej Księgarni“, Sp. Akc. Związku Nauczycielstwa Polskiego, 1936, 8⁰, str. VIII + 346 + 2 nlb.

W ostatnich czasach stał się modny rodzaj opracowań bibliologiczno-bibliograficznych, obejmujących omówienia pewnych zagadnień jako tak zwanych wstępów do pewnych gałęzi wiedzy o książce. Emerytowany bibliotekarz Biblioteki Uniwersyteckiej w Wiedniu Hanns Bohatta ogłosił *Einführung in die Buchkunde* (1927). Znany wydawca lipski i księgarz - antykwariusz K. W. Hiersemann puścił świeżo w świat serię monografij księgoznawczych: K. Löfflera *Einführung in die Handschriftenkunde* (1929); G. A. E. Bogenga *Einführung in die Bibliophilie* (1931); H. Schreibera *Einführung in die Einbandkunde* (1932); W. Olbricha *Einführung in die Verlagskunde* (1932); K. Löfflera *Einführung in die Katalogkunde* (1935).

Podobnym wstępem w naszej polskiej literaturze do zagadnień księgoznawczych jest nowa książka znanego bibliologa, b. dyrektora Biblioteki Ord. Krasińskich w Warszawie dra Jana Muszkowskiego, omawiająca *Życie książki*. Jest ona „owocem — pisze autor we wstępie — dwudziestoletniej praktyki bibliotekarskiej oraz studiów i przemyślań, związanych z wykładami na Wolnej Wszechnicy Polskiej“ w Warszawie. Muszkowski w szeregu rozdziałów przedstawił badania nad książką poruszając wpierw drogę jej rozwoju, następnie sprawy wytwarzania i obiegu druków, wreszcie omówił problemy oświatowe w stosunku do książki. Celem pracy jest pokazanie, poczynając od najstarszych zaczątków aż do naszych czasów, „jak w pracowitym wysiłku zespołu sług słowa drukowanego dociera odpowiednia książka do rąk właściwego czytelnika“. Zgodnie z tym założeniem praca autora dzieląc się zasadniczo na trzy części składa się z wielu rozdziałów, kończących się zawsze podaniem czytelnikowi najważniejszej literatury przedmiotu z danego zagadnienia. Mówiąc o drodze rozwoju książki dyr. Muszkowski omawia w skrócie kwestię pisma od najstarszych czasów, od tzw. obrazkowego poczynając. Sprawa materiału i zewnętrznej formy rękopisu wypełnia treść dalszego rozdziału, zatrzymując uwagę specjalnie nad rękopisem bibliotecznym. Omawia rozwój bibliotek antycznych - zbiornic rękopisów, średniowiecznych, nowszych czasów, wreszcie książnic polskich. Wszystkie te zagadnienia dają autorowi okazję do rozsiania mnóstwa zasadniczych informacyj teoretycznych, popularyzujących naukę bibliologiczną wśród czytelników stawiających w tej dziedzinie pierwsze kroki.

we wykonaniu wzorowym, jednak nie przesadnym, by nie wzbudzać u odbiorcy przedwczesnej a dla nas niepomyślnej decyzji, że na tego rodzaju kosztowny luksus, pozwolić sobie nie może.

W liście czwartym zapowiadamy wreszcie wizytę naszego przedstawiciela, który przy pomocy starannie zestawionego wzornika, zapoznaje następnie klienta bliżej z naszym warsztatem pracy, z jego technicznymi możliwościami oraz zdolnością wytwórczą na odcinku grafiki użytkowej.

Bezpośrednie odwiedzenie odbiorców po propagandowej kampanii piśmiennej, jest warunkiem nieodzownym, gdyż wówczas dopiero doprowadzamy podjęte zabiegi do pożądanego wyniku.

Ważnym jest, by do tej czynności finiszowej powołać „odpowiedniego człowieka na odpowiednie miejsce". Wiemy wszakże z wieloletniego doświadczenia, że do tych czynności w dziedzinie pośrednictwa handlowego brak niestety tych — odpowiednich ludzi w drukarstwie.

Funkcje przedstawicieli zakładów graficznych spełniają albo zawodowi drukarze bez zdolności i kwalifikacji kupieckich, lub też kupcy, którym brak znowu wiadomości fachowych z drukarstwa.

Drukarnie średnie i większe niedomaganiu temu zapobiec mogą w zakresie własnym. Doniosłe natomiast zadanie, jakie spełnia branżowy przedstawiciel handlowy, zasługuje na podjęcie pewnego trudu oraz nakładu kosztów, co zresztą w najbliższej już przyszłości z nawiązką się opłaca.

Dla przeszkolenia wybieramy z pośród składaczy ręcznych pomocnika młodszego, inteligentnego i rzutkiego i systematycznie przygotowujemy go w administracji do nowych zadań i pracy. O ile chodzi o stronę techniczną, winien on znać nie tylko wykonanie układu, lecz zasady druku a poza tym przyswoić sobie musi podstawowe wiadomości z zakresu towaroznawstwa papierniczego. W administracji zapoznaje się z procedurą przyjmowania i załatwiania ofert, z obsługą klientów a niemniej z zasadami prawidłowej kalkulacji. — Przyszły reprezentant firmy pracować musi w poszczególnych działach biura i administracji drukarni, zatem należyte jego przeszkolenie wymaga dłuższego czasu.

Tak przygotowany przedstawiciel, z pełną ufnością wziąć może pod ramię tekę z wzornikami a praca jego na zewnątrz uwieńczona będzie pomyślnym rezultatem. Inwestowany na przeszkolenie reprezentanta kapitał, przyniesie firmie wysokie odsetki.

Skuteczność metody tej wypróbowana została dostatecznie za granicą a szczególnie przez przemysł graficzny w Niemczech. Drukarstwo polskie cierpi na chroniczny brak odpowiednio wykwalifikowanych reprezentantów handlowych, toteż sposób powyższy wzmocnienia kadr branżowych przedstawicieli, zalecić tylko możemy. Wśród stałego personelu w większych i średnich drukarniach znalazłaby się niezawodnie dostateczna ilość fachowców, których z korzyścią można by przeszkolić na dzielnych reprezentantów firm drukarskich.

Organizacja propagandy oparta na piśmie i druku a zakończona żywym słowem fachowca-przedstawiciela, to niezawodna droga do wzmożenia produkcji i rozszerzenia zasięgu handlowego. *L. P.*

---

Tak w następnym rozdziale traktującym początki i rozkwit drukarstwa Muszkowski informuje o drukach ksylograficznych, o znaczeniu wynalazku Gutenberga, o inkunabulistyce jako specjalnej gałęzi wiedzy o książce i jej literaturze światowej, o badaniach nad dziejami książki w Polsce. Podobny charakter mają ogólne uwagi rozdziału o książce drukowanej, gdzie czytamy glosy o artystycznej stronie druków, o cenzurze, o znaczeniu książki polskiej w czasach porozbiorowych, o technicznej stronie drukarstwa.

Druga część monografii dyr. Muszkowskiego nosi już w znaczniejszym stopniu piętno indywidualnych badań źródłowych autora. Widzimy to zwłaszcza w próbach teoretycznych wyjaśnień rodzajów wydawnictw i ich klasyfikacji, omawiania zagadnień dotyczących autora i nakładcy, handlu księgarskiego, i konsumcji książki. Muszkowski analizuje rodzaje nabywców książek, co daje okazję do poruszania kwestyj bibliofilskich i zagadnień kolekcjonerskich, wreszcie spraw bibliotekoznawczych. Daje temu specjalny wyraz w odrębnym rozdziale traktującym o książce w bibliotece. Mowa jest w nim o typach bibliotek, o metodach kolekcjonowania zbiorów. Zawarte są tu również informacje o głośnych niedawno u nas projektach wprowadzenia ustawy bibliotecznej, co wywołało liczną polemikę. Zagadnienia martwych i żywych książek w bibliotekach oświatowych, wymiany międzybibliotecznej, oszczędności miejsca w magazynach bibliotecznych, katalogowania księgozbioru itp. kwestie wchodzące w zakres teorii i praktyki bibliotekonoznawczej nie zostały również pominięte. W rozdziale „służba informacyjna" autor daje wiadomości ogólne dotyczące literatury bibliograficznej, jej rodzajów i księgoznawczej.

W ostatniej części omawianej monografii dyr. Muszkowski mówi o roli książki w pracy oświatowej. Cenny i przemyślany jest rozdział o typach, środkach i terenach działania oświatowego. Spotykamy dalej znowu legion ważnych informacyj z zakresu bibliotekarstwa oświatowego, a również z zakresu spraw związanych z naukowym badaniem czytelnictwa. Książce dyr. Muszkowskiego brak, zapewne ze względów oszczędnościowych, skorowidza, który by przydał się z uwagi na informacyjno-popularny charakter dzieła. Można je polecić gorąco również pracownikom na polu sztuki drukarskiej interesującym się zagadnieniami księgoznawczymi.

Prawdziwy to wstęp do nauki o książce, podany piórem wytrawnego pisarza - znawcy oraz doświadczonego praktyka.

*Zygmunt Mocarski*

## TRAKTOWANIE METALU LINOTYPOWEGO

Temat stary jak maszyna drukarska, a mimo to nie straci na aktualności tak długo, jak długo będziemy mieli do czynienia z coraz bardziej pod względem technicznym udoskonalonymi maszynami czy to do składania, czy też drukowania. Technika w tej dziedzinie postępuje stale naprzód. Co wczoraj jeszcze było mało celowym, dzisiaj zostało zastąpione nową częścią technicznie ulepszoną, może nawet więcej wydajną i ekonomiczniejszą. Temat poruszony będzie wreszcie tak długo przedmiotem zainteresowania, jak długo maszyny te obsługiwać będą nowe siły robocze i jak długo nauka o metalu drukarskim, o jego traktowaniu i pielęgnacji nie stanie się wspólnym skarbem wszystkich składaczy maszynowych. Z góry chciałbym nadmienić, że przyswojenie sobie wiadomości np. o ołowiu bynajmniej nie wystarcza do chełpienia się wiadomościami z metalurgii. Również nie wystarczą nikomu wiadomości — zdobyte w praktyce — o traktowaniu metali. I dlatego byłoby wskazane uzupełnić a raczej przetrawić naukę o tych metalach, które stanowią — jako stopy — metal drukarski. Składacz maszynowy, mogący się wykazać dużą znajomością w sprawach traktowania i pielęgnacji metalu drukarskiego, posiada kompas, który go uchroni przed różnego rodzaju niedomaganiami składarki, a ją samą przed uszkodzeniami i obniżeniem wydajności.

Pisząc o metalu drukarskim należy zwrócić uwagę na to, że dla składacza maszynowego odlew wiersza bynajmniej nie przesądza kwestii jakości ołowiu. Układ maszynowy wędruje zazwyczaj do drukarni a przecież wytrzymałość wierszy w głównej mierze decyduje o dobrym produkcie maszyny drukarskiej. W wydawnictwach gazetowych i w oficynach drukujących duże nakłady, układ maszynowy dostaje się do stereotypii, gdzie przy użyciu silnych hydraulicznych pras wykonuje się z układu matryce. Tutaj dopiero ujawnia się ta wytrzymałość, jaka cechować powinna każdy złożony wiersz. I jak często właśnie na ten temat dochodzi w oficynach drukarskich, posługujących się maszynami do składania, do wymiany zdań — oczywiście rozbieżnych — między składaczami, drukarzami i stereotyperami. Każdy sumienny składacz maszynowy powinien wtajemniczyć się w arkana metali drukarskich już choćby dlatego, by mógł z uczuciem pewności siebie stanąć przed swą pracą wzgl. jej wynikiem. Do tego należy w głównej mierze znajomość topniwa, jego skład i traktowanie, pielęgnacja i odświeżanie.

Metal linotypowy jest stopem trzech metali. Główny składnik stanowi ołów. Potrzebną do przeróbki na wiersze twardość otrzymuje ołów przez domieszkę antymonu, którego wysoki punkt topienia (631 stopni Celsjusza) przez stopienie z innymi składnikami stopu znacznie bywa obniżony. Trzecim składnikiem metalu drukarskiego jest cyna, która decyduje o rozciągliwości i płynności stopu. Stop metalu do maszyn do składania składa się z 83 do 85% ołowiu, 10 do 12% antymonu i 5% cyny.

Punkty topienia tych trzech metali wynoszą dla ołowiu 335, antymonu 631 i cyny 230 stopni Celsjusza. W stopie te punkty topienia znacznie bywają obniżone. Punkt topienia nowego metalu linotypowego wynosi 250° C; przy 285° C dopiero nadaje się metal do odlewu wierszy. Jak dalece punkt topienia bywa obniżony w stopach, wyjaśnię to na następujących przykładach. Stop np. o składzie 87% ołowiu i 13% antymonu posiada punkt topienia 245° C, natomiast o składzie 64% cyny i 36% ołowiu ma najniższy stały, wynoszący 181° Celsjusza.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## PRAWO I SĄD

### KTO WINIEN PRZEDSTAWIĆ SĄDOWI REJESTROWEMU INWENTARZE I BILANSE?

Pod koniec roku kalendarzowego, nasuwa się niejednemu pytanie, na kim ciąży obowiązek przedstawienia w ciągu trzech miesięcy po upływie roku obrachunkowego sądowi rejestrowemu inwentarza i bilansu,, sporządzonych na koniec roku obrotowego.

Wątpliwości te wyjaśnia poniższa wskazówka:
Inwentarze i bilanse winni sądowi rejestrowemu przedstawić kupcy rejestrowi, którymi w rozumieniu kodeksu handlowego są:

a) spółki jawne,
b) spółki komandytowe,
c) spółki z ograniczoną odpowiedzialnością,
d) spółki akcyjne,
e) kupcy, prowadzący przedsiębiorstwo zarobkowe w większym rozmiarze, a więc podpadający pod znamiona opisane w nrze 22 „Przeglądu Graficznego“ z r. 1936 na str. 176.

Zasadę powyższą można ująć krótko następująco:
Kto jako kupiec (osoba prawna lub fizyczna) jest zapisany w rejestrze handlowym, winien w ciągu kwartału od końca roku obrachunkowego licząc, złożyć sądowi rejestrowemu inwentarz i bilans. Kupiec zarejestrowany, który nie podpada pod jedno z powyższych pięciu znamion, może uchylić się od obowiązku przedstawienia wspomnianych dokumentów, jeżeli zawnioskuje i uzyska wykreślenie swego przedsiębiorstwa z rejestru handlowego. I na odwrót, czyje przedsiębiorstwo podpada pod jedną z tych kategorii winien spowodować swe zarejestrowanie, po czym będzie on korzystał z uprawnień kupca rejestrowego, ale też ponosił obowiązki takiego kupca, jakimi są m. i. przedstawienie sądowi inwentarza i bilansu.

### IZBY ROZRACHUNKOWE PRAWA WEKSLOWEGO I CZEKOWEGO

Prawo wekslowe i czekowe wspomina o izbach rozrachunkowych, postanawiając np., że przedstawienie weksla lub czeku w takiej izbie jest równoznaczne z przedstawieniem do zapłaty. Ostatnio ukazało się rozporządzenie Ministra Skarbu, postanawiające, że izby rozrachunkowe przy oddziałach Banku Polskiego uznaje się za izby rozrachunkowe w rozumieniu prawa wekslowego i czekowego.

*Wydawca:* Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24.
*Redaktor:* Henryk Orchowski w Poznaniu.
*Adres Redakcji i Admin.:* Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24. Telefon nr. 25-55 — P. K. O. Poznań 202.868.
*Przedpłata kwartalna* 6,00 zł już z przesyłką.
*Ceny ogłoszeń:* 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12,50 zł, 1/16 str. 6,25 zł, 1/32 str. 3,25 zł. — *Przedruk* dozwolony tylko za zgodą Redakcji.

Odbito w Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Poznaniu, ulica Sew. Mielżyńskiego 24